OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, niedziela 19 maja 1935 r. Nr. 137

Stolica pożegnała Marszałka Piłsudskiego

Ostatnia defilada przed trumną Wodza

W żalu niezmiernym i smutku przeogromnym żegnała wczoraj Warszawa po raz ostatni Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Nieśmiertelnego Wodza Narodu, trwając przy zakończeniu bohaterskiej legendy Jego życia i śmierci w kirze i żałobie, patrząc przez załzawione oczy na trumnę z Drogiemi Zwłokami.

Ten dzień kiedyś nastąpić musiał. Stało się! Dzień nadszedł i przeszedł, a my dopiero teraz odczuwamy sieroctwo nasze. Marszałek opuścił stolicę na zawsze, aby zająć wieczne miejsce w krypcie Wawelskiej obok królów i bohaterów, w symbolicznej wspólnocie obok Sobieskiego, Kościuszki i Poniatowskiego.

Tam, na Wawelu, gdzie historja Polski pisana jest w księdze wieczystej grobami królów i bohaterów — będzie Swym przemożnym majestatem reprezentował dzieje Polski Odrodzonej, On — Wódz w walkach o Niepodległość i Chorąży ideałów państwowych!

★

Na kilka godzin przed uroczystem nabożeństwem, które rozpoczęło się o godzinie 10-ej do Katedry św. Jana przybywały delegacje, które składały wieńce. Delegacja włościan złożyła wielki wieniec ze zboża z Orłem na szczycie. Już o godz. 8-ej zaczęły przybywać delegacje państw obcych z wieńcami.

Wnętrze katedry św. Jana powoli się zapełnia. W presbiterjum po lewej stronie zasiadają delegacje państw, reprezentujące głowy państw, po prawej stronie zajęli miejsca marszałkowie Sejmu i Senatu, rząd i generalicja, przedstawiciele sądownictwa, prezes N. I. K., Najwyższego Trybunału Administracyjnego i Sądu Najwyższego. Dalsze miejsca zajmują członkowie korpusu dyplomatycznego i attaches wojskowi państw obcych, po prawej stronie nawy głównej zasiadają przedstawiciele duchowieństwa wyznań obcych. Po tej samej stronie zasiedli podsekretarze stanu, posłowie i senatorowie z wicemarszałkami obu izb, rektorzy wyższych uczelni, przedstawiciele Polskiej Akademji Litertury i przedstwiciele zarządu miasta. Po lewej stronie nawy głównej zajęli miejsca wyżsi urzędnicy, w głębi widać liczny kler.

Pośrodku świątyni pogrążonej w półmroku przybranej kirem, kwiatami i zielenią na wysokim katafalku spoczywa trumna Marszałka. Ze sklepienia świątyni opuszczają się ku niej chorągwie na trumnie — buława marszałkowska, szabla i czapka Marszałka z Orzełkiem Legjonowym. Wokół trumny płoną wysokie świece. A u wezgłowia leżą wieńce. Od Rodziny, od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, rządu, od marszałków Sejmu i Senatu. Wartę honorową pełnią oficerowie. Między kolumnami nawy głównej przed katafalkiem leżą wieńce, które zaściełają kamienną posadzkę. Po lewej stronie za wieńcami stoją oficerowie z poduszkami, na których spoczywają odznaczenia Marszałka Józefa Piłsudskiego. Obok oficerów polskich stoją oficerowie państw obcych z odznaczeniami zagranicznemi.

Po złożeniu wieńca przez delegację rumuńską wartę honorową obok oficerów polskich pełnią oficerowie rumuńskiego 16-go pułku piechoty, którego szefem jest Marszałek Piłsudski.

Zbliża się godzina 10-ta. Do katedry przybywa najbliższa Rodzina Marszałka. Za trumną na trzech wysuniętych fotelach zajmują miejsca Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska oraz córki Marszałka w ciężkiej żałobie.

O godz. 10-tej wchodzi do Katedry Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego. Panu Prezydentowi towarzyszy premjer Sławek.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej zajmuje miejsce przy ołtarzu, mając przed sobą klęcznik okryty kirem. Obok Pana Prezydenta na tronie zasiada ambasador Ojca Świętego J. E. Nuncjusz Papieski Msgr. Marmaggi. Wszyscy powstają z miejsc. Wychodzi z zakrystji ksiądz Kardynał Kakowski w otoczeniu wyższego duchowieństwa arcybiskupa Galla, księdza biskupa Przeździeckiego, księdza biskupa polowego Gawliny, ks. biskupa Szlagowskiego i licznego kleru.

Na chwilę przed rozpoczęciem nabożeństwa generałowie zaciągają wartę przed katafalkiem. Mszę świętą pontyfikalną celebruje ks. Kardynał Kakowski.

Katedra zamiera w majestatycznej ciszy. Słychać szepty modlitwy oraz pienia chorału gregorjańskiego kleryków pod przewodnictwem księdza profesora Noweckiego. W czasie Requiem pienia żałobne wykonał poznański chór katedralny. Msza święta kończy się. Na ambonę wchodzi ksiądz biskup Gawlina, by wygłosić słowo Boże (przemówienie podajemy oddzielnie).

W chwili, gdy ksiądz biskup Gawlina zakończył kazanie, katafalk otacza duchowieństwo.

Po odprawieniu egzekwij, oficerowie zdejmują z trumny szarą maciejówkę, szablę i buławę, składając ją na poduszce, którą trzyma gen. Kordjan-Zamorski.

Z rąk oficerów biorą trumnę na swe barki ministrowie z premjerem Sławkiem.

Pochylają się głowy zebranych. Orszak żałobny posuwa się ku wyjściu.

PRZED KATEDRĄ

W chwili, gdy w katedrze odprawiane było uroczyste nabożeństwo, na ul. Świętojańskiej czyniono przygotowania do pochodu. Po odprawieniu egzekwij z Katedry oficerowie poczynają wynosić wieńce, ustawiając się do pochodu. Następnie wychodzą ze świątyni oficerowie niosący poduszki z orderami i duchowieństwo. Przed Katedrę zajeżdża armata 1-go d. a. k., zaprzężona w 6 koni.

Poprzedzani przez biskupów, ministrowie wynoszą na swych barkach trumnę Marszałka. Za trumną idzie gen. Kordjan-Zamorski, który niesie na szkarłatnej poduszce szablę, buławę i maciejówkę spowite wstęgą Virtuti Militari.

Z rąk ministrów biorą trumnę generałowie i składają ją na lawecie armatniej. Za trumną formuje się orszak żałobny.

Panią Marszałkową prowadzi generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły. Inspektor armji gen. dyw. Sosnkowski prowadzi starszą córkę Marszałka Wandę, młodszą prowadzi brat Marszałka Jan Piłsudski. Za nimi podąża Rodzina.

Pana Prezydenta poprzedza dyr. protokółu dyplomatycznego Romer, za Prezydentem idą szefowie domu cywilnego i wojskowego.

DELEGACJE ZAGRANICZNE

Za nimi idą delegacje państw obcych, reprezentujących głowy państwa. Z każdej delegacji bierze udział w pochodzie 4-ch jej członków. Delegacje postępują w porządku alfabetycznym reprezentowanych państw według alfabetu francuskiego.

Wśród pierwszych delegacyj nadzwyczajnych reprezentujących głowy państw obcych widać premjera pruskiego Goeringa, ministra spraw zagranicznych Francji Lavala, marszałka Petain'a, angielskiego feldmarszałka Earl of Cavana, marszałka Prezana i innych szefów delegacyj, którzy wychodząc z Katedry zajmują wskazane im przez protokół miejsca w orszaku.

Przy trumnie ustawiają się oficerowie sztabowi z gen. brygady Rouppertem.

Za przedstawicielami państw obcych postępuje premjer, marszałkowie Sejmu i Senatu, ministrowie, podsekretarze stanu, generałowie, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele wyznań niekatolickich, wśród nich przedstawiciele duchowieństwa mahometańskiego i karaimskiego. Dalej idą rektorzy, senat akademicki, kawalerowie Virtuti Militari i korpus oficerski.

PRZEZ ULICE WARSZAWY

Od wczesnych godzin rannych ciągnęły wczoraj ze wszystkich stron stolicy olbrzymie tłumy ludności, ustawiając się wzdłuż trasy, którą miał przejść kondukt żałobny.

Z murów domów zwisają żałobne chorągwie. W oknach sklepów, na balkonach ustawione są portrety zmarłego Wodza okryte kirem. W wielu oknach płoną świece żałobne. Palą się latarnie uliczne okryte krepą. Wszystkie sklepy są zamknięte.

Przez całą noc przybywały do Warszawy pociągi, wypełnione ludnością ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej, by oddać ostatni hołd Pierwszemu Marszałkowi Polski.

Dokończenie sprawozdania na stronie 3-ej.

Kraków w dniu pogrzebu

Ostateczny program uroczystości żałobnych na Wawelu

Wydany został następujący oficjalny komunikat, zawierający wytyczne programu uroczystości żałobnych w Krakowie.

W godzinach nocnych i porannych w sobotę dnia 18 maja przyjeżdżają do Krakowa pociągi z P. Prezydentem Rzeczypospolitej, rządem i przedstawicielami państw obcych. Przyjazd pociągu ze zwłokami nastąpi około godz. 7-ej rano. Początek uroczystości rozpocznie się o godz. 8-ej rano. Na terenie dworca Głównego zbierają się: P. Prezydent R. P., rodzina Marszałka, generalny inspektor sił zbrojnych, rząd, szefowie państw zagranicznych, marszałkowie Sejmu i Senatu, generalicja, prezesi Najwyższej Izby Kontroli Państwa i Najwyższego Trybunału Administracyjnego, Sądu Najwyższego i korpus dyplomatyczny.

Ustawieniem na terenie dworca kieruje p. wicewojewoda Wałicki w porozumieniu z p. naczelnikiem z M-stwa Spraw Zagranicznych Zaleskim Władysławem.

Trumna ze zwłokami wyniesiona będzie przez jedno z wyjść dworca Głównego, najprawdopodobniej koło poczty i zostanie złożona na lawecie, którą przygotuje Komenda Miasta.

Przed dworcem kolejowym ustawią się: bataljon wojskowy honorowy, duchowieństwo, delegacje Sejmu i Senatu, delegaci uniwersytetów, Akademji Umiejętności, Akademji Literatury, sadownictwa w togach, oficerów członków Sejmu i Senatu, szefowie drugiej instancji, rada miejska i delegacja Polaków z zagranicy.

Odcinkiem tym będzie kierował p. płk. Madeyski.

Bataljon piechoty zwrócony będzie frontem do dworca. Poczty sztandarowe wojskowe (szwadron szwoleżerów, kompanja marynarzy i t. p.) będą ustawione czołem w kierunku pochodu. Dalsza część pochodu na którą składać się będą organizacje z Polakami z zagranicy i Związkiem Legjonistów na czele ustawi się na ul. Lubicz w kierunku Domu Żołnierza i ulic bocznych (Rakowiecka, Marjańska, Strzelecka i t. p.) z tem że ulica Potockiego musi być wolna.

Tą częścią pochodu kieruje płk. Podgórski.

Z chwilą, gdy osoby i grupy zebrane przed dworcem kolejowym przejdą za zwłokami pochodem wyznaczoną trasą — złączą się do tego pochodu jako dalsze grupy znajdujące się u wylotu ulicy Lubicz.

Trasa pochodu na Wawel jest następująca: ul. Basztowa — wzdłuż Plant, pl. Szczepański, dookoła Rynku Głównego przed kościołem Panny Marji i odwachem, ul. Wiślną, Straszewskiego do podnóża Wawelu od strony pomnika Kościuszki. Gdy pochód znajdzie się w Rynku odegrane będą hejnały z wieży Marjackiej.

U stóp Wawelu od strony wejścia, gdzie jest pomnik Kościuszki zdjęta będzie trumna ze zwłokami z lawety i poniesiona na ramionach oficerów do Katedry.

Wzdłuż całej trasy szpaler będzie tworzyło wojsko. Dla ludności zorganizowanej (organizacje społeczne i częściowo młodzież) będą wyznaczone lewe chodniki wzdłuż trasy pochodu, a w szczególności wzdłuż Plant, dla publiczności zaś niezorganizowanej — chodniki prawe poza szpalerami wojska.

Dla młodzieży, jako specjalne punkty wyznacza się plac Matejki, część placu Szczepańskiego, miejsca na Rynku, na podnóżu Wawelu — w okolicy, ustawionych tam armat, oraz niektóre odcinki lewych chodników wzdłuż trasy.

Organizacją publiczności na tych odcinkach zajmie się pan Hardt.

Od podnóża Wawelu do stóp pomnika Kościuszki ustawiony będzie szpaler chłopów w strojach ludowych, a część ich ustawi się również koło pomnika Kościuszki. W tem miejscu nie będzie wogóle szpaleru wojska. Reszta ludności wiejskiej zgrupuje się u podnóża Wawelu na ulicach Powiśle i Podzamcze. W Katedrze katafalk ze zwłokami ustawiony będzie przed św. Stanisławem.

Do katedry wejdą tylko najwyższe osobistości, a to rodzina, Pan Prezydent R. P., szefowie państw, pan premjer, marszałkowie Sejmu i Senatu, generalny inspektor armji, rząd generalicja, prezesi Najwyższej Izby Kontroli Państwa, Najwyższego Trybunału Administracyjnego, Sądu Najwyższego, korpus dyplomatyczny i część duchowieństwa.

Po ukończeniu nabożeństwa w Katedrze, co będzie uważane za oficjalne ukończenie uroczystości żałobnych, udadzą się dostojnicy obecni w Katedrze do apartamentów Zamkowych, celem złożenia kondolencyj w imieniu swoich rządów Panu Prezydentowi R. P. Od tej chwili rozpocznie się przed ustawioną na katafalku trumną przemarsz organizacyj społecznych celem złożenia hołdu Panu Marszałkowi z tem, że poszczególne grupy, idące czwórkami bez jakiegokolwiek zatrzymywania się odpłyną bramą po łudniową Katedry.

Szpalery wzdłuż trasy stoją tak długo, aż organizacje po złożeniu hołdu w Katedrze odejdą z Wawelu. Szpaler przy samym Wawelu zostanie jeszcze dłużej, aż do ukończenia składania hołdu zwłokom przez niezorganizowaną publiczność.

O godzinie 18-ej Katedra zostanie zamknięta, zaś o godz. 19-ej nastąpią egzekwie, poczem przeniesienie zwłok do krypty przy udziale tylko najszczuplejszej liczby osób, to jest rodziny, Pana Prezydenta R. P. i rządu. Wtedy oddanych zostanie przez artylerję 101 strzałów armatnich, zadzwonią wszystkie dzwony w mieście. W tym momencie winien zamrzeć ruch, wszyscy stają z odkrytemi głowami. Na końcu odegrany zostanie hymn państwowy i Pierwsza Brygada.

*

W ciągu wczorajszej nocy przy ulewnym deszczu wrzała gorączkowa praca nad wykończeniem dekoracyj żałobnych trasy, którą przejdzie orszak pogrzebowy. Na ul. Basztowej, Dunajewskiego i Straszewskiego umieszczone są wysokie maszty, na których powiewają długie czarne chorągwie. Szczyty masztów ozdobione są białemi orłami.

W dalszym ciągu trwa masowy zjazd uczestników pogrzebu.

Ostatecznie ustalono następujący porządek pochodu:

1) wojsko — sztandary, 2) duchowieństwo — ordery, 3) laweta ze zwłokami, 4) rodzina, 5) Prezydent Rzeczypospolitej, 6) reprezentanci głów państw obcych, po czterech od państwa, 6) premjer, marszałkowie Sejmu i Senatu, generalny inspektor sił zbrojnych, 8) ministrowie, prezes najwyższej izby kontroli, prezes Sądu Najwyższego, 9) podsekretarze stanu, prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego, prezydenci Krakowa i Warszawy, 10) generalicja, 11) korpus dyplomatyczny i członkowie misyj państw obcych, 12) wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, 13) duchowieństwo katolickie oraz innych wyznań, 14) rektorowie wyższych uczelni, reprezentacja polskiej Akademji Umiejętności i Akademji Literatury, 15) delegaci sądownictwa (6 osób w togach), 16) szefowie władz 2-ej instancji, wyżsi urzędnicy władz naczelnych, prezesi instytucyj państwowych, delegaci rady m. Krakowa oraz prezydenci miast, 17) delegaci Zarządu Głównego Związku Legjonistów i P.O.W., 18) delegacja Polaków z zagranicy (do 10 osób), 19) korpus oficerski, 20) sądownictwo i palestra w togach, 21) Sejm i Senat (reszta), 22) Polacy z zagranicy (reszta), 23) Legjoniści, P.O.W., organizacje b. wojskowych i strzelec, 24) urzędnicy państwowi oraz samorządowi, 25) włościaństwo, 26) inne organizacje społeczne.

Strój poza uniformami dla uczestniczących w nabożeństwie w Katedrze: frak, czarna kamizelka, biały krawat, rękawiczki czarne, cylinder z krepą, ordery polskie, wielka wstęga na kamizelce, komandorja na krawacie.

Grupy od 4 — 14 włącznie ustawią się na peronie.

Grupy od 1 — 3 oraz od 13 — 21 włącznie przed dworcem. Grupy od 2 — 19 włącznie zajmą miejsca w Katedrze.

Pojednanie Francji z Niemcami?

Wielka akcja dyplomatyczna w celu pogodzenia niedawnych wrogów

PARYŻ. Donoszą, że w najbliższych dniach ma być podjęta szeroka akcja, celem której — osiągnięcie porozumienia francusko-niemieckie. Akcja ta ma być podjęta równocześnie w Paryżu i Londynie. Okazuje się, że czynione będą starania, celem nakłonienia kanclerza Hitlera do przyjazdu na konferencję środkowo-europejską, która odbędzie się na początku czerwca w Rzymie.

Duże znaczenie przypisują też spotkaniu ministra Lavala i wicekanclerza Goeringa w Warszawie i Krakowie.

Skądinąd jednak sądzą, że minister Laval poprostu nie będzie miał czasu na rozmowy, gdyż już we wtorek pragnie być w Genewie. Wierzy się jedynie, że Laval skłonny będzie do spotkania z Hitlerem po sesji Rady Ligi Narodów, ale przed konferencją rzymską. Podobno Hitler już wielokrotnie wyraził życzenie spotkania się z Lavalem, celem omówienia tych spraw, które dzielą Francję i Niemcy.

Dotychczas min. Laval nie mógł na ten temat rozmawiać, krępowany na będące w toku rokowania z Sowietami.

Obecnie traktat farncusko-sowiecki jest faktem dokonanym. Znamiennym dla farncuskich tendencyj zbliżenia z Niemcami jest gest marszałka Francji, Petain, który w drodze do Warszawy zatrzymał się przez półtorej godziny w Berlinie.

Jedno pytanie nie znajduje w Paryżu odpowiedzi: Jakie stanowisko zajmie kanclerz Hitler wobec nowej orjentacji politycznej Francji.

Dlatego też z dużem zainteresowaniem oczekiwana jest mowa Hitlera, którą wygłosi we wtorek.

Agonja asa wywiadu angielskiego

LONDYN. Stan zdrowia pułkownika Lawrence, —który nadal jest nieprzytomny, pogarsza się w dalszym ciągu. Lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

Atmosfera tajemniczości, którą Lawrence otaczał się względnie którą go otaczano, utrzymuje się nawet w ostatnich godzinach jego życia. Szpital wojskowy, w którym Lawrence leży, oraz znajdujący się w pobliżu dom, są pilnie strzeżone.

Brat Lawrence'a, przebywający nieustannie przy łożu chorego, odmawia jakichkolwiek informacyj. Nawet 14-letni chłopiec do posyłek, który wraz ze swym rowerem stał się przyczyną katastrofy i odniósłszy lekki wstrząs mózgu, znajduje się również w szpitalu, pozostaje pod ścisłym nadzorem, tak dalece, że nawet rodzicom nie wolno odwiedzić chorego.

Walka marynarzy o płace

PARYŻ, (PAT). Strajk załóg towarzystw żeglugi transatlantyckie: został wywołany przez zmianę umowy. właściciele towarzystw żeglugi odmawiają członkom załogi tytułu marynarzy, który dawał im prawo do otrzymywania poborów w czasie, gdy parowiec nie jest w podróży.

Przedsiębiorcy zaproponowali załogom, że w okresach po za żeglugą będą im wypłacać 30 procent uposażenia, pracownicy zażądali 80 procent uposażenia, minister marynarki handlowej, jako rozjemca wyznaczył 50 procent. Wówczas ogłoszono strajk.

Przedstawiciele strajkujących w rokowaniach z ministrem są nadal nieustępliwi.

Przeciwko tworzeniu syndykatów

WASZYNGTON, (PAT). — Senat uchwalił 63 głosami przeciwko 12-tu projekt ustawy Wagnera, zabraniającego tworzenia syndykatów, kierowanych przez towarzystwa, i powołujący do życia stały urząd Narodowy do spraw stosunków pracy.

Projekt odesłany został obecnie do izby reprezentantów.

O.N.R. przed Sądem Najwyższym

Izba I karna Sądu Najwyższego otrzymała szereg skarg kasacyjnych w sprawie wyroków zapadłych w procesach osób oskarżonych o przynależność do rozwiązanego przez władze administracyjne Obozu Narodowo Radykalnego.

Na dzień 13 czerwca Sąd Najwyższy wyznaczył sprawę adw. Witolda Rościszewskiego, który skazany był początkowo na 1 i pół roku więzienia, zaś w drugiej instancji na 10 miesięcy więzienia.

Spór o rękopisy Norwida

Warszawski Sąd Okręgowy powołał w charakterze biegłych w głośnym sporze o prawo autorskie do rękopisów Norwida, który toczy się pomiędzy b. Ministrem Sztuki i Kultury, Zenonem Przesmyckim-Mirjanem a prof. Pinim, biegłych z pośród znanych literatów i pisarzy. Profesorowie Kleiner i Chrzanowski, oraz pisarz Miłaszewski wydać mają opinję, czy wydawnictwo prof. Piniego stanowi naruszenie praw Mirjama do rękopisów Norwida.

Głośny ten proces literacki, który stał się już powodem dalszych procesów, rozpatrzony będzie przez Sąd Okręgowy w Warszawie w dniu 21 b. m.

Ziemia z grobu Matki Marszałka

przewieziona będzie do Krakowa

Red. Okulicz i dziekan Rady Adwokackiej w Wilnie mec. Krzyżanowski wyjechali samochodem do Sugint na Litwie Kowieńskiej, aby stamtąd zabrać ziemię z grobu ś. p. Matki Marszałka Piłsudskiego i po złożeniu jej do urny wraz z ziemią z innych drogich Marszałkowi miejsc, zabrać ją do Krakowa.

Od Cieszyna po Czarnohorę

zapłoną ognie żałobne na szczytach górskich

Na zarządzenie głównego zarządu Polskiego Tow. Tatrzańskiego w sobotę wzdłuż łańcucha Karpat od Cieszyna po Czarnohorę zapłoną o godz. 8-ej wieczorem ognie żałobne. Zapłoną stosy na szczycie Stożka, Równicy, Baraniej Góry, Pilska, Babiej Góry, Wielkiego Lubonia, na kilku szczytach Tatr polskich, na szeregu szczytów Bieszczadów, Gorganów, na wzniesieniach, otaczających dolinę Prutu, Czarnohorze, wreszcie na Howerli i Pop Iwanie

Przed Tobą czoło schyla Europa

Przemówienie żałobne J. Em. Ks. Biskupa Polowego Gawliny

Przemówienie J. E. ks. Gawliny wygłoszone w Katedrze św. Jana:

„Narodzie Polski, okryty żałobą. Przez stolicę Polski idzie po raz ostatni Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski Wielki Wódz i Wielki Samotnik, idzie na adorację. Za trumną w głębokim żalu pogrążona Rodzina najbliższa. Jęczy i płacze na Wawelu Zygmunt i razem z nim rozdzwoniły się i załkały dzwony we wszystkich świątyniach polskich uroczyste Requiem".

Aż do śmierci dla sprawiedliwości — tem hasłem przewodniem kierował się Józef Piłsudski w całem życiu swojem. Odkąd po raz pierwszy zetknął się z najeźdźcą, szlachetna dusza Jego domagała się prawdy, a ramię poruszyło się do walki o sprawiedliwość. Przemówił Duch Boży do duszy młodzieńczej, która szlachetna i prawa odezwała się radośnie do Boga Najwyższego. Stanęła nad Nim ręka Boska, upodobał Go sobie Pan Bóg i naznaczył czoło Jego stygmatem wielkości. I kazał Mu pełnić posłannictwo w narodzie naszym. Wierzył Józef Piłsudski w posłannictwo swoje, wierzył w sprawiedliwość Boską. Wiedział, że narody nie mają duszy indywidualnej, któraby na wzór indywidualnej duszy ludzkiej mogła być wynagrodzona lub ukarana przez Boga — Sędziego w wieczności. Wiedział, że sprawiedliwość Boża nagrodę i karę za cnoty i grzechy każdego narodu dokonać musi już w doczesności. To też przekonanie o wskrzeszeniu Polski było postulatem jego wobec sprawiedliwości Bożej.

Wiedział, że krzywda najukochańszej wyrządzona Ojczyźnie była zbrodnią o pomstę do nieba wołającą i że każdy ruch, dążący do wymazania tej zbrodni jest czynem sprawiedliwym, zmierzającym do restytucji dziejowej. I z tego przekonania wyrasta w duszy przyszłego Wodza narodu ta wielka pewność moralna, ta wiara w błogosławieństwo walki orężnej, wiara w powodzenie miecza polskiego. Przekonanie to żywi od młodości swojej po przez wszystkie etapy marszu bojownika, co bronić postanowił duszy polskiej przed upodleniem ugody z najeźdźcą, co wydźwignąć pragnął arkę Ojczyzny z pohańbienia.

Gdy na zegarze dziejowym wielkie zaczęły wybijać godziny, gdy wszechwładna ręka Boska podniosła się, aby zamknąć ostatni tom dziejów świata, wiedział już Józef Piłsudski, że Duch Wszechmogący Narodowi wolności wskaże gościńce, że miara sprawiedliwości dla Polski dopełni się do ostateczności. Wiedział jednak, że Bóg nierobom nie pomaga. I Jasnowidz, co ostrym wzrokiem patrzył w przyszłość, stał się żołnierzem. Gotuje broń dla bezimiennej armji bojowników, dla armji narodowej, która nie dla sławy idzie w bój. Jej zadanie — to niweczyć przemoc człowieka nad człowiekiem, z męki ciała wydobywać ducha ludzkości, osadzić wśród ludzi miłość i prawo do szczęścia.

Skupiał około siebie obywateli, uważających godność Narodu za swe własne dobro, gotowych wydźwignąć z pohańbienia arkę Ojczyzny. „Czyn żołnierski przywróci godność Polski" — napisał na swoim sztandarze i w sercach tych, co przy nim stanęli. A porwał za sobą garstkę szaleńców, Janów bez ziemi, żołnierzy bez Ojczyzny. Ta szara, wydziedziczona gromada, wpatrzona w kochane marsowe oblicze Komendanta, szła za nim i rozumiała, że ta droga ciężka wyboista, pełna kamieni i błota, u krańca — jakże jeszcze dalekiego — prowadzi do zwycięstwa.

A gdy padł rozkaz Wodza, by nie splamić obcą przysięgą honoru żołnierza polskiego, wychylili do dna kielich goryczy. Ku dalekiej fortecy Magdeburskiej słali zapewnienia, że na zew Wodza ku słońcu wyjdą w podziemiach ukryci.

I pękły niewoli okowy. Otworzyły się bramy więzienia. Józef Piłsudski wrócił. Witano Wodza, któremu cały Naród powierzył swój los.

Rok 1920. Losy Ojczyzny się ważą. Była to chwila, o której jej świadek, obecny Papież Pius 11-ty, powiedział, że „anioł ciemności bój gigantyczny toczy z aniołem jasności". Cała Polska stanęła naprzeciw wroga, a Wodzem jej był Józef Piłsudski.

Wykonawcą stałeś się Wodzu, wyroków sprawiedliwości Bożej za grzech i krzywdę rozbiorów Polski. Wykonawcą stałeś się, Marszałku, wyroków sprawiedliwości Bożej za tyle łez wylanych, za tyle rodzin zniszczonych za prześladowanie wiary świętej, za kościoły shańbione, za te fale wygnańców, co wśród cierpień na Sybir szły. Za ciche jęki i głosy rozpaczy, co wśród brzęku kajdan do Boga wołały. Przez Ciebie nad barbarzyństwem zatriumfowała kultura chrześcijańska. Przed Tobą czoło schyla Europa. Dzięki Ci składa matka — kościół, przez ciebie wyswobodzony.

Pod Jego wodzą kształtowały się nasze granice i nasz ustrój państwowy. W Jego ręku spoczywały w ostatniem dziewięcioleciu istotnie niepodzielne rządy w kraju. Organizował przyszłość Polski, którą pragnie widzieć wielką, mocarną. Bierze na siebie cały ciężar dnia i spiekotę jego.

I, jak dawniej, organizował czyn zbrojny, tak w ostatnich latach organizuje pokój. Jako najwierniejszy, pierworodny Syn Ojczyzny — Matki, bierze Matkę za rękę, wprowadza ją do własnego domu, rozpala ognisko domowe, uczy członków rodziny polskiej posłuszeństwa wobec Matki, ustala dla nich zasady porządku życia państwowego. Ofiarny, odsuwa od siebie wszelką radość życia i spala się w służbie dla Tej, która była marzeniem i ukochaniem Jego serca, dla Tej, którą wypieścił w tęsknocie lat Swoich młodzieńczych, dla której żył i pracował w trudzie wojennym i zaparciu się Swego wieku męskiego, dla Tej, którą widział zawsze promienną, jak słońce, czystą, jak świętość niczem nieskalaną.

„Błogosławiony mąż — tak czytam w Piśmie Świętem,—który nie sam sobie pracował, ale wszystkim szukającym pracy." To też zdobył cześć w Narodzie, a Imię Jego żyć będzie na wieki.

Józefie Piłsudski, Pierwszy Marszałku Polski, na skroniach Twoich spoczęła więcej niż królów korona. Pan Zastępów wycisnął niezatartą pieczęć wybrańców Swoich na duchu Twoim nieśmiertelnym, a Naród wznosi Ci pomnik we własnem sercu swojem. Umęczoną głowę Twoją w tej trumnie na wieczny złożyłeś spoczynek.

Płomienne serce Twoje bić przestało. Dzieło Twoje w myśli i w czynach naszych żyć będzie nieziomnie. Dziś, kiedy tej postaci spiżowej u steru spraw polskich zabrakło, kiedy nie będziemy się mogli zwracać do Ciebie po odpowiedź na dręczące pytania, jak składać tkaninę dziejów, dziś drogowskazem nam będzie słowo Twoje, że Polska musi być jednością, ze swobodą, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć.

Ciężar olbrzymi, jaki dźwigałeś na Sobie, Marszałku, dalej już tylko na barkach całego Narodu może być niesiony. Na Twoje prochy i popioły, na ducha Twego znaczonego stygmatem wielkości, ślubujemy, że:

Miłować będziemy jako Ty miłowałeś Polskę, Ojczyznę naszą — tak nam dopomóż Bóg.

Będziemy Jej służyli jako Ty służyłeś, w trudach, w poświęceniu, w samozaparciu — tak nam dopomóż Bóg.

Pracować będziemy w czystości intencji, siebie samych, po zostawiając poza progami — tak nam dopomóż Bóg.

Będziemy żywemi kamieniami budowy tego państwa, a cementem — miłość wspólna i miłość Ojczyzny — tak nam dopomóż Bóg!

Marszałku Polski. Duszę Twoją nieśmiertelną niechaj Chorąży Boży św. Michał zaniesie przed tron Najwyższego Pana Sił Zbrojnych, a Bóg niech świętłością Swoją wiekuistą i spokojem bez granic wynagrodzi Cię za wszystko cokolwiek dobregoś uczynił, cokolwiek przecierpiałeś złego, coś tu na ziemi uczynił na Jego chwałę i dla dobra Narodu naszego. Amen."

Warszawa przy trumnie

Marszałka Piłsudskiego

Dzień onegdajszy minął dla Warszawy nad wyraz posępnie. Rozpłakało się niebo, strugami zalało stolicę. Żałobne zasłony i dekoracje nabrzmiały wilgocią, flagi, opuszczone do połowy masztu, ciężko zwisają, bal dachim chmur trzyma w mroku ulice...

Natura dostroiła się do skołatanego serca Warszawy. Łzawy dzień, smutny dzień, jak łzawy i smutny jest każdy z powodu zgonu Wodza Narodu, który z wysokości katafalku w Katedrze św. Jana odbiera hołd całego społeczeństwa.

Po środowych uroczystościach w związku z eksportacją zwłok Marszałka Piłsudskiego z Belwederu do Katedry, podczas których danem było stolicy widzieć tylko zamkniętą trumnę, dzień wczorajszy stał pod znakiem osobistego kontaktu z doczesnemi szczątkami Wielkiego Zmarłego.

Chociaż pogoda była taka, że w inny dzień ucieka1iby wszyscy z ulicy, chroniąc się w zacisznych domach, wczoraj tłumy wyległy na ulice, bo czas ucieka i wkrótce nadejdzie chwila, że zabiorą Warszawie Marszałka, Bohatera Narodowego, którego najbardziej ukochała.

Warszawa zawsze darzyła Marszałka miłością szczególną. Od chmurnych lat czynu rewolucyjnego miasto to, jak żadne inne, wierne Mu było i duchowe władztwo oddało Mu bez reszty, bez zastrzeżeń i bez względu na dostojeństwa, które tak obficie w latach późniejszych Nań spłynęły.

W ponurych latach niewoli był wodzem rewolucyjnej Warszawy. Gdy żołnierze Jego wyruszyli w bój i dotarli do stolicy — postawiła im bramy triumfalne. Warszawa stanęła na nogi i opowiedziała się za Nim, gdy przybył w chmurny dzień listopadowy z Magdeburga i ujął w swe ręce najwyższą władzę w Polsce. Nie zawiodły również uczucia stolicy, gdy po stanowił skończyć z nieprawościami i ideały państwowe podnieść do najwyższej godności.

Na Belweder patrzyła Warszawa, a z nią Polska cała, z dumą i wiarą. A gdy dokonało się przeznaczenie, idzie skłdać hołd ostatni Swemu Marszałkowi. Z żalem serdecznym odda Jego ciało Wawelowi, ale rozumie, że miejsce Jego przy królach, którym był równy.

Nic więc to, że strugi deszczu leją się z nieba, że trzeba moknąć do ostatniej nitki i stać w kałużach wody! Warszawa jedno tylko wie, że musi po raz ostatni ujrzeć Ukochanego Wodza.

Z najdalszych krańców miasta nadciągają tłumy i gromadzą się wpobliżu placu Zamkowego. Długie sznury wyciągają się wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia i Miodowej, by po kilku godzinach cierpliwego stania i żółwiego posuwania się naprzód przedostać się na plac Zamkowy, opleciony i odcięty silnemi kordonami policji i wojska. A przecież tutaj dopiero zaczyna się najżmudniejsza część wędrówki do trumny Marszałka!

Dziesiątki tysięcy stołecznej ciżby, składającej się z dzieci i dorosłych, cywilnych i żołnierzy, musi przecisnąć się przez wąski gardziel ciasnej, staromiejskiej ulicy Świętojańskiej, by wreszcie przedostać się do Katedry i na własne oczy ujrzeć Marszałka.

Aczkolwiek władze porządkowe czynią wszystko, aby ład zaprowadzić w ciżbie, jakaż siła powstrzyma żywiołowy napływ ludzi? Staromiejskie mury nie rozstępują się, żywioł ludzki prze, nawałnicą niepow strzymaną wdziera się ku wrotom świątyni.

Jesteśmy w Katedrze. Z wysokiego chóru rozpływają się żałobne pienia, lękliwie giną w półmroku. Na strzelistym katafalku, okrytym purpurą, z rozpostartym na przodzie Orłem Białym, pod koroną z orłów legjonowych, z której spływają w cztery świata strony flagi państwowe z kirowemi wstęgami — w trumnie otwartej spoczywa ciało Marszałka.

Z krawędzi trumny wyłania się orli profil Marszałka. Srebrzą się szlify marszałkowskiego munduru, a znich wyłaniają się splecione ręce, dzierżące obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Patrzą na katafalk oczy załzawione, bo nikt śmiało spojrzeć nie potrafi — taki majestat od ciała Wodza uderza w maluczkich. Tylko ślepy umie patrzeć gołem okiem w słońce, nie masz nikogo, ktoby przed majestatem tej trumny nie ukorzył się!

Co jakiś czas zmienia się oficerska warta przy katafalku, co sekunda przepływa nowa fala ludności stołecznej, pogrążonej w żałobie. Ale chwila ta wystarcza, by widok Marszałka przyjąć na całe życie i popamiętać do śmierci!

Defilada na Polu Mokotowskiem

(Początek na str. 1-ej).

W chwili, gdy w Katedrze odbywało się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, wielotysięczny tłum, zebrany na chodnikach, zamarł w ciszy. Wszyscy obnażyli głowy. Tysiące szeptały słowa modlitwy.

W miarę zbliżania się godziny eksportacji zwłok z Katedry na Pole Mokotowskie, ulice, któremi miał przejść kondukt pogrzebowy, szczelnie wypełniają się. Głowa przy głowie. Pełno ludzi na dachach domów, balkonach, w oknach. Szpaler wzdłuż ulic trzymają organizacje ze sztandarami: w uniformach organizacyjnych. Kondukt żałobny posuwa się wolno w kierunku Pola Mokotowskiego. Przez cały czas biją dzwony kościołów. Nad miastem unoszą się samoloty.

Na czele konduktu podążała pieszo orkiestra pułku szwoleżerów z instrumentami okrytymi kirem oraz szwadron tegoż pułku również pieszo. 2-ch podoficerów prowadziło konia, okrytego czarną żałobną kapą. 4-ch oficerów kroczyło obok historycznego sztandaru legjonowego. Za nimi trzej żołnierze nieśli sztandar POW. Następnie niesiono wieńce od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i od Sejmu, wieniec od Ziemi Łowickiej, wreszcie wieńce od przedstawicieli państw obcych.

Za wieńcami oficerowie nieśli odznaczenia Marszałka Piłsudskiego. Następnie podążały zastępy duchowieństwa świeckiego i zakonnego, które bezpośrednio poprzedzało trumnę Marszałka, spoczywającą na lawecie armatniej. Za trumną szedł pochód żałobny w porządku, w jakim opuścił Katedrę.

Po godz. 14-ej czoło pochodu żałobnego zbliżyło się do Pola Mokotowskiego.

Po złożeniu trumny Marszałka na armacie, ustawionej na miejscu, gdzie zwykle podczas defilad wojskowych stała trybuna Marszałka, rozpoczęła się defilada. Przed trumną Swego Wodza przemaszerowały wszystkie oddziały polskich sił zbrojnych, prezentując broń, a powietrznym szlakiem nad trumną przeleciały niezliczone eskadry.

Po defiladzie, która trwała dwie godziny, generałowie zdjęli trumnę z armaty i na swych barkach przenieśli na platformę żałobnego wagonu. I znów ustawiono ją na armacie i na niej od będzie Ciało Wodza ostatnią wędrówkę przez Polskę do Krakowa.

Marszałek Piłsudski na wieki opuścił Warszawę!

Pomnik Marszałka stanie w Warszawie

Żałobne posiedzenie stołecznego samorządu

Wczoraj o godzinie 20-ej na Ratuszu odbyło się posiedzenie żałobne tymczasowej Rady Miejskiej i komisji rewizyjnej m. st. Warszawy.

W wielkiej sali Ratusza, przybranej kirem, ustawiły się poczty sztandarowe związków, stowarzyszeń i cechów rzemieślniczych.

Na podjum ustawiono wśród zieleni, spowity krepą, portret Marszałka Piłsudskiego. Po obu stronach podjum ustawiły się poczty sztandarowe organizacyj b. wojskowych.

Po powstaniu z miejsc, zgromadzeni wysłuchali następującego przemówienia prezydenta m. st. Warszawy p. Starzyńskiego:

„Otwieram uroczyste żałobne posiedzenie tymczasowej Rady Miejskiej, zwołane z powodu zgonu Pierwszego Marszałka Polski, Wodza Narodu, Wskrzesiciela Państwa, Twórcy i Zwycięskiego Wodza armji oraz Pierwszego Obywatela Honorowego stolicy — Józefa Piłsudskiego.

Posiedzenie nasze odbywa się w obecności całego zarządu miejskiego oraz komisji rewizyjnej m. st. Warszawy, pocztów sztandarowych wszystkich cechów, związków i stowarzyszeń oraz przedstawicieli wszystkich warstw społecznych stolicy.

Po strasznym ciosie, który ciężką żałobą okrył cały naród, Pan Prezydent Rzeczypospolitej wydał następujące orędzie do obywateli Rzeczypospolitej".

Po odczytaniu orędzia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prezydent Starzyński odczytał treść depesz kondolencyjnych, jakie tymczasowa Rada Miejska i komisja rewizyjna m. st. Warszawy postanowiła wysłać do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, do pana prezesa Rady Ministrów, do p. generała dywizji Edwarda Rydza - Śmigłego, generalnego inspektora Sił Zbrojnych, pana ministra Spraw Wewnętrznych i p. gen. Kasprzyckiego, kierownika Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Następnie uchwalono następujący wniosek:

„Dla uczczenia nieśmiertelnej pamięci Wskrzesiciela walki o wolność Narodu, zwycięskiego Bojownika Niepodległości, Twórcy Legjonów i Armji Polskiej, Budowniczego potęgi Rzeczypospolitej, Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, oraz w celu ujęcia w ramy organizacyjne już ujawnionej i realizowanej inicjatywy społecznej, w kierunku zebrania funduszów na budowę pomnika Marszałka w stolicy— zarząd miejski postanawia:

1) powołać stołeczny komitet obywatelski uczczenia pamięci Zmarłego Wodza Narodu i Pierwszego Honorowego Obywatela Stolicy;

2) przeznaczyć na budowę pomnika Marszałka w stolicy 1 miljon złotych;

3) otworzyć specjalny rachunek w PKO., na który będą przekazywane, zgłaszane na ten cel ofiary.

Przeloty nad Atlantykiem

odbywać się będą regularnie

W tych dniach wygłosił w New Yorku znany rosyjski konstruktor Igor Sikorskij ciekawy odczyt o perspektywach współczesnej żeglugi powietrznej.

Sikorskij oświadczył, że już w najbliższej przyszłości można będzie uskutecznić połączenie powietrzne Stanami Zjednoczonymi i Europą. Atlantyk można będzie przebyć w ciągu 24 godzin. Sikorskij liczy na to, że linję tę obsługiwać mogą samoloty, mogące pomieścić 75 do 100 osób.

Samoloty te będą dwa razy większe od dotychczasowych największych samolotów. Już obecnie czynione są próby w tym kierunku. Jeden z takich samolotów odbył już lot z Kalifornji na Wyspy Hawajskie. Znany konstruktor rosyjski oświadczył w swym odczycie, że samoloty te wyposażone będą we wszelki możliwy komfort. Nie będzie w nich basenu dla kąpania się, natomiast będą łazienki, salonowa restauracja, lokal taneczny i kinomatograf.

Niemal równocześnie o perspektywach lotów transatlantyckich mówił lotnik angielski James Mollison, który rzecz przedstawił bardziej optymistycznie, a w swych przypuszczeniach posunął się tak daleko, że oświadczył, iż lot między Stanami Zjednoczonymi a Europą trwać będzie tylko 7 godzin. Mollison oczywiście liczył się z tem, że loty te odbywać się będą w stratosferze.

Pakt sowiecko — czechosłowacki

został wczoraj podpisany

PRAGA. (PAT). Wczoraj dokonano w tutejszem Ministerstwie Spraw Zagranicznych podpisania paktu wzajemnej pomocy między Republiką Czechosłowacką i Związkiem Socjalistycznych Republik Rad.

Podpisania umowy dokonali: ze strony czechosłowackiej minister Spraw Zagranicznych dr. Edward Benesz, a ze strony sowieckiej — poseł sowiecki w Pradze Sergjusz Aleksandrowskij.

Pakt składa się z pięciu artykułów, z których artykuł pierwszy ma brzmienie następujące:

„W wypadku, gdyby Republika Czechosłowacka lub Związek Socjalistycznych Republik Rad stały się przedmiotem zagrożenia lub niebezpieczeństwa napaści jednego z państw europejskich, ZSRR i nawzajem Republika Czechosłowacka zobowiązują się przystąpić natychmiast do wzajemnej pomocy i zarządzeń, zmierzających do przestrzegania postanowień art. 10 paktu Ligi Narodów".

Runęła część domu w Lublinie

grzebiąc w swych gruzach dwu robotników

Wczoraj o godz. 10.30 w podwórzu domu przy Krakowskiem Przedmieściu 30 w Lublinie wydarzyła się katastrofa.

W nocy w piwnicy pod podwórzu, pękła rura wodociągowa. Nagromadzona w większej ilości woda podmyła stare fundamenty, przyczem chodnik na podwórzu ugiął się.

Rano dozorca Tomasik ze swym pomocnikiem 60-letnim Janem Powąską oraz 2 innymi robotnikami rozpoczął rozbieranie chodnika. Nagle płyta zapadła się i wśród ogłuszającego huku runęła część ściany domu mieszkalnego. Z pod gruzów wydobyto ciężko rannego Powąskę oraz kontuzjonowanego Tomasika.

Na miejsce katastrofy przybyły władze, które zarządziły natychmiastową ewakuację mieszkańców zagrożonych mieszkań, ponieważ mur domu w dalszym ciągu pęka.

Listy z Czechosłowacji

Echa zgonu Marszałka Piłsudskiego w Czechosłowacji

Podczas gdy radjo praskie w swych zwyczajnych komunikatach wieczornych już krótko po godzinie 11 oznajmiło swym słuchaczom tragiczną wiadomość o zgonie Marszałka Piłsudskiego,

mieszkańcy Warszawy jeszcze nie wiedzieli,

jaką stratę poniosło Państwo i Naród Polski.

Po nadaniu tej wiadomości radjo czechosłowackie nadawało „Marsz żałobny" Chopina, po czem na znak żałoby przerwano program.

Wszystkie poniedziałkowe pisma czechosłowackie zamieściły wiadomość o zgonie Marszałka na czołowych miejscach w czarnem obramowaniu. Równocześnie zamieszczono życiorysy Marszałka z wyszczególnieniem zasług Jego dla narodu.

Organ partji agrarnej „Vecer" m. in. pisał: Śmierć Piłsudskiego

nie zmieni obecnie panujących stosunków w Polsce.

Kierownictwo państwa znajduje się w rękach najbliższych jego współpracowników, którzy znają jego wytyczne i jego cele. Piłsudski doczekał się jeszcze uchwalenia konstytucji, o której był przeświadczony, że zapewni państwu spokój i porządek. Równocześnie ze zgonem Piłsudskiego Polska traci i autorytet, któremu koniec końców — podporządkowywały się nawet w najzaciętszych walkach i opozycja. W najbliższym czasie

nie należy oczekiwać znaczniejszych zmian,

chociaż uświadomić sobie należy, że odchodzi osobistość, która wywierała decydujący wpływ na wojskową i zagraniczną politykę odrodzonej Polski. W historji państwa imię jego zapisane zostanie zawsze na pierwszych stronach nietylko polskiej, ale wogóle europejskiej historji.

Podobnie pisze i „A-Zet" organ partji narodowo - socjalistycznej: „Polska traci w Nim nietylko jednego z mężów stanu, czy ministrów, ale i człowieka, który kierował losami Polski. Kto kontynuować będzie jego dzieło?

Również liberalne „Lidove Noviny" oceniają jego dzieło, zaznaczając, że

kochał siłę,

którą też zastosował w swej polityce wewnętrznej i starał się, aby przez konsekwentną politykę zagraniczną dopiąć tego, aby Polska uznana została jako mocarstwo światowe.

„Prager Tagblatt" w artykule o Piłsudskim, ocenia jego twórczą siłę, dzięki której zyskał dla swego państwa wybitne stanowisko wśród mocarstw. Był żołnierzem, spiskowcem, więźniem sybirskim, emigrantem w Japonji, organizatorem i wodzem legjonów, generałem, marszałkiem, naczelnikiem państwa i pierwszym obywatelem. Główny organ partji republikańskiej „Venkov" cytuje w swym artykule uwagi b. szefa sojuszniczej komisji wojskowej w 1920, kiedy wojska bolszewickie były pod Warszawą, lorda d'Abernona, który o Piłsudskim powiedział, że jako głowa państwa i naczelny dowódca armji jest decydującą osobistością, której też przypisywane jest

zwycięstwo nad bolszewikami pod Warszawą.

Podziwia i jego zdumiewającą karjerę, jego gorący patrjotyzm i wielką odwagę i siłę charakteru.

„Prager Presse" przynosi telegramy kondolencyjne prezydenta T. G. Massaryka, ministra dr. Benesza, a w specjalnym artykule powiada, że w Piłsudskim traci Polska nietylko najwybitniejszą osobistość nowoczesnej historji Polski;

zgon Piłsudskiego zamyka rozdział dziejów Polski po wojnie światowej.

W nim umiera człowiek, który odważnie starał się nadać Polsce nowy ustrój, nowy cel i który aż do ostatniego czasu prowadził Polskę jako najwyższy autorytet.

„Ceske Slovo", główny organ stronnictwa ministra spraw zagranicznych dr. Benesza, nawiązując do tragicznego zdarzenia pisze w artykule wstępnym:

„Jeszcze przed kilku dniami, kiedy do Warszawy przybył Laval, oczekiwano, co uczyni, czy co powie Piłsudski. A kiedy oznajmiono, że z powodu choroby Piłsudski nie może przyjąć Lavala, sądzono, że

stosunek Polski do Francji pozostaje chłodny.

Obecnie, kiedy w tak uderzający sposób potwierdzone zostały wiadomości o chorobie polskiego niekoronowanego władcy, cały świat z tem samem napięciem zapytuje się:

Co uczyni Polska bez Piłsudskiego?

Piłsudski oznaczał Polskę w tej mierze, że świat dopiero musi przyzwyczajać się do nowego stanu, w którym nie będzie już decydowała osobista wola samotnika z Belwederu. Nie ulega wątpliwości, że poczynił wszelkie zarządzenia, przewidując swą śmierć. Natychmiastowe zamianowanie następców na obu stanowiskach, które zajmował Marszałek, na stanowisku Kierownika Ministerstwa Spraw Wojskowych i Generalnego Inspektora Armji, świadczy o tem, że stało się tak z jego rozkazu.

Jest prawdopodobnem — pisze „C. Sl." — że wielkich zmian w wewnętrznej i zagranicznej polityce Polski w najbliższym czasie nie będzie. Kto w dzisiejszych ciężkich czasach odważyłby się wziąć na siebie odpowiedzialność? Ponoszą ją będą widocznie ci, na których barki włożył ją zmarły Marszałek. Którędy pójdzie jednak dalszy rozwój, nie podtrzymywany już jego wolą, nie regulowany jego temperamentem, dziś przewidzieć nie można. Jeszcze za życia Piłsudskiego

nie można było przewidzieć, co uczyni Polska.

Po Jego śmierci jest to tembardziej niemożliwe.

Po paktach — pożyczki

PRAGA. (PAT). Wczoraj w dalszym ciągu prowadzone były rokowania w sprawie pożyczki czechosłowackiej dla Sowietów w wysokości 250 milj. koron.

Ponieważ przedstawiciele sowiecy zastrzegli sobie jeszcze zajęcie stanowiska w niektórych kwestjach po porozumieniu się z rządem sowieckim, rokowania zostały odroczone na kilka dni.

Pożyczka ta, jak wiadomo, służyć ma na gotówkowe zakupy sowieckie w Czechosłowacji.

„Ślepy Maks" skazany na 6 lat

W dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym w Łodzi zakończyła się rozprawa przeciwko Maksowi Borensteinowi, zwanemu „Ślepy Maks", hersztowi bandy szantażystów.

W wyniku rozprawy sąd skazał Maksa Borensteina na 6 lat więzienia, przyczem karę tę na zasadzie amnestji zmniejszył do 5 lat.

Współoskarżony Kuchs skazany został na 15 miesięcy więzienia a Grunis na 8 miesięcy więzienia.

Brzytwą pragnął załatwić porachunki

Jeszcze z okresu powstania śląskiego pp. Jan Sekuła i Franciszek Sowa (wspólnie brali udział w walkach) mieli ze sobą na pieńku. I dopiero teraz Sekuła dał upust swej niechęci i, spotkawszy swego wroga na ulicy w Sosnowcu — uderzył go w twarz. Pół godziny później spotkali się na dworcu i znowu Sekuła przypuścił szturm do Sowy, raniąc go w czasie bójki brzytwą w twarz i szyję.

Sąd Okr. skazał Sekułę na rok więzienia — zaś Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrok zatwierdził.

Odpowiedzialność właściciela samochodu

Sąd Najwyższy orzekł, iż właściciel samochodu odpowiada za uszkodzenie, wyrządzone innym osobom w czasie, gdy zajęty u niego z najmu kierowca, wbrew jego woli, wyjedzie samochodem dla własnych celów.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Hełza skoczył ku żonie i krzyknął:

— Już wiem, co ci w głowie świta! Chciałabyś okraść tego dobrego pana i bardzo porządnego człowieka. On, który mi właściwie bezkarnie pozwala wystrzeliwać zające na jego gruntach i w jego lasach, on, który jest, można powiedzieć, moim dobroczyńcą, bo mnie ułaskawił, bo mi darował winę niedawno, choć mógł mnie posadzić do mamra na pół roku... I ty takiego człowieka chcesz okraść?

— A kto ci to powiedział, warjacie?

— Ty sama mi to powiedziałaś, ladacznico, łajdaczko...!

I tak się rozgniewał, że wkońcu nie wytrzymał i trzasnął żonę pięścią między oczy, że aż zawyła z bólu.

Zatoczyła się i byłaby upadła, gdyby się nie oparła o ścianę.

Po chwili wszakże zerwała się i kocim susem rzuciła się na męża.

Łapiec był niski, ale krępy i silny. Wytrzymał jej natarcie, szybkim ruchem wykręcił jej ręce do tyłu i nie zważając na to, że kopała go rozpaczliwie, cisnął w kąt przy kominku.

Leżała tam oszołomiona upadkiem, bez ruchu, bez dźwięku...

Widząc wszakże, iż przewraca oczyma, a więc nie jest nieprzytomna, Łapiec krzyknął:

— A gdyby nawet stary miał jeszcze sto tysięcy razy więcej gorszy, to i tak nie tknę z tego ani grosza i tobie zabraniam, żmijo!... Inaczej będziesz miała ze mną do czynienia...!

— Już dobrze, dobrze — wybełkotała Hełzina i dodała — strasznie zgłupiałeś na stare lata. Zupełnie jesteś do niczego.

— Ach, tak? To rozejrzyj się za nowym chłopem, jak ci dawny już nie dogadza.

— Nie zawracaj głowy. Wogóle niesposób z tobą dłużej rozmawiać. Słowo się powie, to już się wściekasz. Krzyczysz, wrzeszczysz, bijesz... o drobne żarty.

— A właśnie. I jeszcze mocniej bić będę. Przysięgnij natychmiast, że więcej nawet o tem mowy nie będzie.

— Przysięgam — szepnęła Hełzina.

— Przeżegnaj się...

Przeżegnała się.

Teraz dopiero Łapiec uspokoił się.

Wziął inną fajkę, zapalił.

Poczem dodał:

— A na drugi raz, jak żartujesz, to o tem uprzedzaj... Szkoda moich rąk na ciebie...

I wyszedł, jak zwykle, na przechadzkę wieczorną.

Hełzina leżała jeszcze w kącie, w który ją mąż pchnął.

Połyskiwała białkami oczu groźnie a ponuro.

Nie ruszała się z miejsca. Spoglądała tylko dokoła, jakby wypatrując czegoś.

Wyglądała, jak zwierzę, schwycone w sidła.

Szepnęła:

— Jakie te chłopy są głupie... jakie głupie...

A po chwili dłuższego milczenia dodała:

— Jeżeli nie chce, 'a sama dam radę. A gdy forsa już będzie, gdy mu ją przyniosę w garści, będzie musiał wziąć... A wtedy kupi się zato gruntu, dużo gruntu.. i będzie się codziennie jadało mięso... i będzie się popijało zdrowo...

Tak minęła godzina.

Gdy Hełza wrócił do chaty, ujrzał żonę w tem miejscu, z opuszczoną głową, opartą o ścianę, ręce na kolanach.

Zapytał:

— Śpisz?

— Nie.

— Więc co tam robisz w kącie?

— Myślę...

Hełza tylko wzruszył ramionami, poczem wyjął z kieszeni butelczynę i mocno pociągnął z niej...

Zanucił pod nosem zwykłą piosenkę pijacką.

Wreszcie poszedł spać i znów spał snem sprawiedliwego, bo miał najzupełniej spokojne sumienie...

Hełzinę tak opętała żądza pieniędzy, że była aż bliska obłędu.

Coprawda, postawa męża dała jej wiele do myślenia. W każdym razie nie mówiła z nim już o tem. Przyglądała mu się tylko spodełba. Pomyślała sobie bowiem, że kto wie, czy on nie żywi podobnych zamiarów. Łudziła się nadzieją, że może jednak jej siew da jakiś plon... Może któregoś dnia mąż sam jej zaproponuje wspólną wyprawę po skarby.

Czekała więc. Ale daremnie. Hełza był spokojny i wesół. Nie zmienił się ani trochę. Chodził „na kłus" po dawnemu, nie zaniedbywując wszakże miłyna. Poza tem pił i śpiewał. Takie już było jego życie.

Wkońcu Hełzina nie wytrzymała.

Zapytała męża:

— Więc jednak nie chcesz?

— Czego?

Nie miała odwagi rzec, o co jej chodzi, więc tylko wskazała palcem w kierunku Małowa.

Hełza zrozumiał. Wybuchnął:

— Więc jeszcze myślisz o tem?

— Myślę. Bez przerwy.

Hełzie aż słowa uwięzły w gardle z oburzenia.

Ledwo wykrztusił ze siebie zachrypniętym głosem:

— Łajdaczko, podła żmijo... zobaczysz, że jeszcze sprowadzisz na nas wielkie nieszczęście.

— No, no... Nie złość się tak zaraz... Nie chcesz, to nie i koniec... Niema o czem gadać...

A jednak po tygodniu, gdy Kurcewicz był na polowaniu, a Ma[illegible]wa poszła za sprawunkami do Czartkowa, H[illegible] udało się zakraść do gabinetu dziedzica z Ma[illegible]wa.

W całym dworze nie było nikogo.

Hełzina podpełzła cicho do biurka. Przyglądała mu się dłuższą chwilę, nie mając odwagi go dotknąć...

Potem jednak usiłowała otworzyć zamki przyniesionemi na wszelki wypadek kluczami.

Ale żaden z kluczy nie nadawał się.

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

WSTRZASAJACE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Larecki siadł na tej samej ławce, na której siedział przed dwunastu laty w tragiczną noc zabójstwa Kołowicza, nie mając odwagi iść do domu przyznać się do grążącej ruiny. Nie wiedząc, że tymczasem zostaje dokonane zamordowanie Kołowicza, sam opanowany był myślami samobójczemi.

Tu nic się nie zmieniło.

Jego dawna willa stała samotna i opuszczona. Zamknięte okiennice świadczyły, że nie była zamieszkana już oddawna, bodaj od czasu zbrodni. Wszystko dookoła było w stanie całkowitego zaniedbania.

Bardzo przykro zrobiło mu się na ten widok.

Wydało mu się to wszystko profanacją pamięci Heleny i jego całego minionego szczęścia.

Łzy trysnęły mu z oczu.

Po chwili dopiero wstał z ławki, ponieważ liczni przechodnie spoglądali na niego ze zdziwieniem.

Poszedł do lasu i nie wychodził z niego już do zmroku.

Potem dopiero, pogrążony w głębokiej zadumie, skierował swe kroki ku cmentarzowi.

Nie było tak bardzo ciemno.

Księżyc świecił jasno.

Larecki wreszcie dotarł do cmentarza i krążył między mogiłami, szukając grobu żony i usiłując przy świetle księżyca odczytywać napisy na nagrobkach.

Poszukiwania trwały dość długo.

Wreszcie znalazł...

Staraniem Czarnowskiego czy Bernackiego mogiła była otoczona sztachetami, a na porosłym trawą nagrobku można było wyraźnie przeczytać imię i nazwisko Heleny.

Larecki uklęknął, oparł czoło o sztachetki i modlił się dłuższą chwilę.

Gdy wstał, rzucił powłóczyste spojrzenie na tę połać ziemi, chowającą w sobie resztki doczesne tej, która mu była żoną, którą kochał i która umarła ze straszliwem przeświadczeniem, że mąż jej był mordercą.

Potem odszedł i, nieco zataczając się z wrażenia i wzruszenia, już zbliżał się do furty cmentarnej.

Wtem przywidziało mu się coś wielce osobliwego.

Zauważył, jak w mroku nocnym, jakiś cień porusza się między grobami. Była to sylwetka kobiety, przyglądającej się bacznie, jak on sam przed chwilą, napisom na grobach.

Zatrzymał się osłupiały.

Nie mógł dojrzeć, kto to jest. Lekki elastyczny chód świadczył, że to młoda panna. Natomiast długi płaszcz, okrywający ją niemal do stóp, uniemożliwiał określenie jej figury. Trudno było dojrzeć jej rysy twarzy, bo miała na kapeluszu woalkę. Co najważniejsze wszakże, to że chód i ruchy tej niewiasty wydały mu się bardzo znajome. I coś w duszy mu zawołało:

— To Zosia...

A jeżeli tak, to ileż przerażających z tego wypływało wniosków!

Bo jeżeli to była ona, Zosia, wiedziała więc wszystko?

Więc niczego nie zapomniała... Bo gdyby pamiętała, wspominałaby chyba o tem nieraz podczas rozmów z ojcem.

Czyżby udawała przez całe dwanaście lat?

Udawała z taką umiejętnością i zimną krwią, z takiem panowaniem nad sobą, że pomimo wytężenia całego swego umysłu, aby to zbadać, niczego nie zdołał spostrzec.

Larecki tak się tem przeraził, że aż mu się słabo zrobiło i siadł na pierwszy lepszy nagrobek, nie mogąc ustać na nogach.

Na czoło wystąpiły mu krople zimnego potu. Daremnie go ocierał. Spływał z czoła strumieniami.

A potem jakaś fala gorąca opanowała go od stóp do głów.

Nachylił się wtył i zamknął oczy. Zemdlał. Dopiero chłód nocny ocucił go po chwili.

Trzęsły nim straszliwe dreszcze.

Powiedział sobie:

— Muszę wiedzieć, czy to doprawdy ona... Chcę i muszę...

Rozejrzał się dookoła, ale teraz nie mógł jej nigdzie znaleźć.

Po chwili wszakże zrozumiał:

— Jeżeli to Zosia, to z pewnością znajdę ją jeszcze na grobie Heleny.

Już chciał pobiec w tym kierunku, gdy ujrzał zoddali ten sam czarny cień, snujący się po cmentarzu i zbliżający się już do furty.

Wyciągnął ręce ku niej i chciał zawołać, ale coś ścisnęło mu gardło i zdołał zaledwie wyszeptać:

— Proszę pani... na litość... słóweczko...

Cień musiał to usłyszeć, bo odwrócił się, ale musiał się tem bardzo przerazić, bo przyśpieszył kroku, nawet pobiegł i po chwili zniknął w mroku nocy.

Larecki powtarzał uparcie:

— O, ja się dowiem, dowiem z pewnością... Pobiegnę na stację, zdążę z pewnością jeszcze przed nią i poczekam tam, choćbym miał siedzieć na stacji całą noc.

Pobiegł na stację i przybiegł tam wreszcie zziajany i zdyszany.

(D. c. n.).

Maja 18 Sobota Feliksa

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Geller Jakób Wolnica 12 a. Dr. Marcinkowski Włodz. Podwale 1. Dr. Rosenbaum Barbara J. Fałata 14. Dr. Tochowicz Leon Karmelicka 9.

Aresztowanie akademików

Warszawskie władze policyjne dokonały wczorajszej nocy licznych rewizyj u młodzieży akademickiej, wciągniętej do propagandy komunistycznej.

Aresztowano około 40 studentów i zatrzymano w areszcie śledczym.

Mąż pobity przez kochanka żony

Do Jasienicy w odwiedziny do swej żony przybył niejaki 32-letni Wawrzeczko. Z odwiedzin tych niezadowolony był przyjaciel żony Wawrzeczki który napadł Wawrzeczkę i zadał mu szereg ran kastetem w głowę, tak, że napadnięty stracił całkowicie przytomność. W stanie bardzo ciężkim odwieziono go do szpitala.

Z siekierą i widłami na sekwestratora

Do Afanszego Marczuka, gospodarza w Mokwinie (pow. Kostopol) przybył sekwestrotor Włodzimierz Rempler.

Na żądanie zapłaty Marczuk oświadczył, że nie ma pieniędzy i prosił o krótką zwłokę. Wówczas sekwestrator przystąpił do zajmowania dobytku gospodarza. Wzburzyło to tak dalece Marczuka, że pochwycił stojącą opodal siekierę i zamierzył się na urzędnika. Rempler ratował się ucieczką.

W tym samym czasie bawił w Makwinie sekwestrator z Kostopola, Lichedziejewski. Jego i dwóch włościan dobrał sobie do pomocy Rempler i wrócił do zagrody Marczuka, aby dokończyć swej czynności urzędowych. Na progu oczekiwał ich jednak Marczuk z widłami w ręku. Zagroził, że zabije każdego, kto odważy się zbliżyć.

Oszalałego z rozpaczy gospodarza ubezwładniono, poczem sekwestratorzy przeprowadzili egzekucję.

Zabity przez pociąg

Na torze kolejowym Mołodeczno — Królewszczyzna na Wileńszczyźnie, znaleziono zwłoki Szymona Kisiela, mieszkańca wsi Słoboda, gm. wiszniewskiej. Ustalono, że Kisiel przypadkowo został zabity przez pociąg.

Pojedynek na szpady

Donoszą nam, że we Wilnie odbył się pojedynek na szpady między dyrektorem jednego z prywatnych, p. H. i dyr. kursów handlowych, p. S. Pojedynek miał być wynikiem ostrego konfliktu na tle uraz osobistych.

KRONIKA KRAKOWA

Do uczestników uroczystości pogrzebowych

Wzywa się wszystkich mieszkańców Krakowa, oraz pozakrakowskich uczestników pogrzebu, ażeby w toku uroczystości i pochodu żałobnego, zachowali wzorową karność i porządek! Wszyscy bez sprzeciwu winni stosować się natychmiast do poleceń powołanych organów Policji Państwowej i straży porządkowych. Należy unikać tłoku i zbiegowisk! Zachowajcie wszyscy odpowiednią właściwej chwili powagę i skupienie! Okażcie obywatelską karność i dyscyplinę!

Dr. Mieczysław Kaplicki
Prezydent m. Krakowa

Manifestacja żałobna robotników krakowskich

Z. Z. Z. reprezentujący kilkutysięczną rzeszę robotników m. Krakowa oddał cześć i hołd zasługom śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego, w dniu wczorajszym 16 maja o godzinie 19 na uroczystem zgromadzeniu pełnych zarządów wszystkich oddziałów związków zawodowych.

Po odczytaniu orędzia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej polskiej, którego zebrani wysłuchali stojąc, zarządzono 3-minutowe milczenie. Prócz tego odczytano odezwę Centralnego Wydziału Z. Z. Z. „Do Ludu pracującego Polski" i w myśl polecenia okólnika Centralnego Wydziału Z. Z. Z. uchwalono na terenie Krakowa wśród klasy pracującej 6 tygodniową żałobę, odwołano wszelkie imprezy zabawowe, uchwalono, by członkowie zarządów nałożyli opaski żałobne, postanowiono nakryć sztandary krepą żałobną oraz w dniu dzisiejszym zarządzić na terenie wszystkich fabryk 5-minutowe milczenie oraz przerwać pracę na czas uroczystego nabożeństwa w warszawskiej katedrze.

Nabożeństwo żałobne w Podgórzu

Staraniem oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Krakowie na Podgórzu odbyło się w dniu 16 maja 1935 r. o godz. 9 tej rano uroczyste nabożeństwo w Kościele parafjalnym dla dzielnicy Podgórza za spokój duszy I. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

W nabożeństwie które celebrował ks. prałat dr. Józef Niemczyński w asyście księży wikarjuszy, wzięli udział reprezentanci władz mających siedzibę w dzielnicy Podgórza, a to sądu, urzędu skarbowego, Policji Państwowej, gimnazjum miejscowe, szkoły powszechne ze sztandarami oraz organizacje społeczne, jak reprezentanci Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, Związku Legjonistów, Sokoła, Związku Strzeleckiego, cechów itp.

Wszystkie organizacje wystąpiły ze sztandarami okrytymi kirem, którymi wieńcem otoczyły katafalk żałobnie przybrany i rzęsiście oświetlony.

Uroczystości żałobne zgromadziły tysięczną publiczność w kościele parafjalnym i w uroczystym a żałobnym nastroju oddano cześć Zmarłemu Wodzowi Narodu.

Trzyminutowe milczenie

W Krakowie nastąpi trzyminutowe milczenie w chwili oddawania 101 strzałów przez baterję u stóp Wawelu.

W tej chwili publiczność gdziekolwiek będzie się znajdować, pozostawać będzie w zupełnem milczeniu z odkrytemi głowami.

Sklepy i restauracje otwarte dzień i noc

W związku z olbrzymim zjazdem do Krakowa na uroczystości żałobne pogrzebu śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego, wszystkie sklepy w naszym mieście zarówno spożywcze, jak i galanteryjne, drogerje, apteki, otwarte będą w sobotę i niedzielę przez cały dzień i całą noc bez przerwy.

Jedynie w sobotę przedpołudniem w czasie pogrzebu zamknięte będą wszystkie sklepy na trasie, którą postępować będzie kondukt pogrzebowy.

Czy istnieje testament Marszałka?

W ostatnich dniach wiele mówi się o tem, czy Marszałek Piłsudski zostawił pisany testament.

W związku z tem jedna ze znajomych Marszałka opowiada następujące zdarzenie: W roku 1933, w czasie mej wizyty w Belwederze, Marszałek skierował rozmowę na temat dalszej przyszłości Polski i spuścizny politycznej, jaką po sobie pozostawi. W pewnej chwili zacytował kilka zwrotek wiersza Słowackiego „Mój testament", którego ostatnia zwrotka brzmi: „Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna, co nieżywemu na nic, lecz po śmierci będzie Was goniła niewidzialna, aż was zjadaczy chleba w aniołów przerobi". Z wydarzenia tego, opowiedzianego przez osobę zasługującą na zaufanie należałoby wnosić, że w r. 1933 nie było testamentu.

W sferach politycznych ciągle pojawiają się pogłoski, iż Marszałek pozostawił na piśmie testament polityczny i rozporządzenia majątkowe. Wedle tychże pogłosek testament ma być otwarty po pogrzebie, t. j. po zakończeniu uroczystości żałobnych w Krakowie w sobotę.

Wskazówki Marszałka Piłsudskiego pozostawione w testamencie

W kołach politycznych krążą ustawicznie pogłoski, iż Marszałek Piłsudski pozostawił testament. W związku z tem w kołach miarodajnych zapewniają, iż w najbliższym czasie ogłoszone będą wskazówki Marszałka Piłsudskiego na temat polityki zewnętrznej, pozostawione w testamencie. W testamencie tym wymieniane jest nazwisko gen. Rydza-Smigłego.

Uroczyste nabożeństwo

W synagodze w Jaworznie odbyło się wczoraj uroczyste nabożeństwo za duszę śp. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Synagoga była wypełniona po brzegi. Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele władz z p. burmistrzem Rackiem na czele

Po nabożeństwie wygłosił dłuższe kazanie rabin M. B. Frenkel.

Na znak żałoby wszystkie sklepy zamknięto od godz. 8-12.

Burzliwa egzekucja w Krakowie

Sąd okr. karny w Krakowie rozpatrywał wczoraj sprawę emerytowanego majora W. P. Augustyna Stawerskiego, lat 51, zamieszkałeho przy ul. Jana Kasprowicza 22 oraz jego syna 22-letniego Augustyna.

Obaj oskarżeni odpowiadali o zmuszenie komornika rew. X. Jana Pałasza do zaniechania swej czynności egzekucyjnej.

Jak wynika z aktu oskarżenia dnia 18 grudnia ub. roku przybył do Stawerskiego komornik rew. X. w Krakowie Jan Pałasz celem zajęcia ruchomości.

Osk. Augustyn Stawerski senior wyjął ze szafy rewolwer położył go na stole a sam usiadł na krześle zapowiedziawszy, że nie dopuści do zajęcia rzeczy.

Syn zaś, gdy komornik chciał z urzędnikami opuścić mieszkanie nie chciał ich wypuścić z mieszkania, wymawiając, że ich żywych nie wypuści.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków.

Rozp. przew. s. o. dr. Bartynowski, osk. prok. dr. Dulęba.

Wyrok w procesie komunistów w Krakowie

W sensacyjnym procesie komunistycznym toczącym się od 2 tygodni w sądzie okręgowym karnym w Krakowie przed sądem przysięgłych zapadł wczoraj wyrok mocą którego skazany zostali: **Emil Słusarczyk skazany na 3 lata i 6 m. c. w., Stanisław Okarmus starszy skazany na 3 lata więzienia, Zygmunt Preisner na 1 rok więzienia, Aleksander Putaj na 18 miesięcy więzienia, Józef Kłyś na 15 mies. więzienia, Józef Pałka na 1 rok w zawieszeniu, Stanisław Okarmus na 9 miesięcy więzienia.**

Rozprawie przew. s. o. dr. Stuhr, osk. prok. dr. Krawczewski, bronił osk. Pałkę adw. dr. Józef Frommer.

Kradzieże

Do mieszkania Ady Hoffman, zamieszkałej w Krakowie przy ul. Spadzistej 15 włamał się nieznany sprawca i skradł jej zegarek męski złoty oraz bieliznę damską łącznej wart. 250 zł.

Do mieszkania Franczyk Wiktorji przy ul. Łobzowskiej 6 włamał się nieznany sprawca skąd z niezamkniętego mieszkania Schohalta Dawida skradł zarzutkę męską wart. 200 zł.

Do mieszkania Zuckera Salomona przy ul. Augustjańskiej 5 złamał się nieznany sprawca zapomocą dobranego klucza skąd skradł srebrne nakrycie stołowe wart. 500 zł.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA; Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr. Drobne 15 groszy za wyraz
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków, Na Gródku 2. Telefon 173-02